Nr. 136. OLSZTYN, na czwartek 16 listopada 1899. Rok XIV

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

**Ojców mowy, Ojców wiary**
**Brońmy zgodnie: młody, stary.**

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Stanisława Kostki.
Jutro: Salomei.
Pojutrze: Poś. B. śś. Piotra i Pawła

**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**

Dziś wsch. słońca 7 28 zach. 4 1.
Jutro „ „ 7 30 „ 4 0.
Pojutrze księ. ws. 4 33 za. we dnie.

## Różne wyroki sądowe.

W przeszły czwartek stawał p. Skrzypczak, zastępca prezesa Tow. św. Pawła w Eicklu, przed sądem w Bochum pod zarzutem, iż dnia 17 września br. odbyło się zebranie tegoż towarzystwa, o czem jednak policya nie została uwiadomiona. Władza policyjna w Eicklu jest zdania, iż Tow. św. Pawła zajmuje się polityką, z którego też powodu powinno o zebraniach donosić władzy policyjnej, a że towarzystwo tego nie czyni, otrzymał p. Skrzypczak mandat karny w wysokości 15 marek. Kary tej p. Skrzypczak jednak nie zapłacił, tylko stawił wniosek o rozstrzygnięcie sądowe. Podczas terminu odpowiedział oskarżony na odnośne pytanie sędziego, iż polityka jest z towarzystwa wykluczoną, na zebraniach zaś, o które chodzi, po przeczytaniu ewangielii i kazania, przyjmowano składki nowych członków, oraz omawiano inne sprawy towarzyskie. Publiczny oskarżyciel zauważył, że wójt po nałożeniu kary powiedział p. Skrzypczakowi, iż powinien w przyszłości o wszystkich zebraniach donieść policyi, tu zaś chodzi o stwierdzenie, czy towarzystwo polityką się trudni. Na to zauważył sędzia, że to było rzeczą wójta, aby owe zarzuty czynione towarzystwu poparł dowodami, świadków jednak żadnych nie ma, więc sąd tylko się trzymać może akt i ustaw towarzystwa.

Wobec tego publiczny oskarżyciel (Amtsanwalt) stawił wniosek o uwolnienie.

Po krótkiej naradzie ogłosił sąd wyrok uwalniający, nakładając koszta sądowego postępowania kasie państwowej.

W uzasadnieniu wyroku powiedział sędzia: podług § 1 ustaw o stowarzyszeniach wszystkie towarzystwa, które wpływają na sprawy publiczne, są obowiązane o zebraniach donosić policyi. W obecnym wypadku jednak, ani w ustawach towarzystwa, ani w aktach procesowych nie ma najmniejszego dowodu na to, że na zebraniu, o które chodzi, albo na zebraniach dawniejszych towarzystwa zajmowano się polityką, w obec czego oskarżony musi zostać uwolniony od winy i kary.

W takiej samej sprawie był już dawniej oskarżony przewodniczący polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda“ w Olsztynie. I tu chodziło o niezameldowanie zebrania. Choć urzędnicy policyjni, dozorujący zebranie, nie mogli stwierdzić, że Towarzystwo zajmuje się polityką, skazał sąd ławniczy olsztyński przewodniczącego na 15 marek kary, dowodząc, że w statutach jest powiedziane, iż Towarzystwo ma za zadanie i zwalczanie socyalizmu, więc w dziedzinę polityki wkraczać musi. Odtąd też Towarzystwo zawiadamia policyę o każdem zebraniu.

## Z pola walki.

Gazetom przychodzi coraz trudniej rozpisywać się o wojnie, gdyż angielska cenzura nie przepuszcza żadnych wiadomości z Afryki, któreby dawały pogląd na stan rzeczy na placu boju. Z tego wszystkiego można wnosić, że z Anglikami musi być licho w Natalu. Burowie, jak się zdaje, skierowali swe usiłowania, ażeby się dostać jak najprędzej do angielskiego miasta portowego Durban, dokąd Anglicy ściągają swe posiłkowe wojska. Im prędzej przybędą Burowie do tego portu, tem korzystniej rzecz się dla nich ułoży, gdyż Anglikom natenczas nie pozwolą wylądować. Z trzech stron też posuwają się Burowie ku Durban, przez kraj Zulusów na miasto Melmoth, dalej przez Greytown, które to miasto już zajęli i ztamtąd są już najbliżej portu Durban, a główną siłą chcą pomaszerować z pod Ladysmith, które chwilowo jest jeszcze oblegane. Anglicy stawią im jeszcze zapewne opór w mieście Pietermaritzburgu, obecnej swej głównej kwaterze, a leżącem na trakcie ku Durbanowi.

Angielski generał Buller opisuje przebieg potyczki pod Blemon, która się skończyła pogromem Anglików, ale tego można się tylko z opisu domyślić.

Według wiadomości generała Bullera było tak:

Angielski pułkownik Gongh wyruszył na zwiady z dwoma szwadronami huzarów, jedną lekką bateryą i półtora kompanii piechoty na koniach, i dobrą milę przed Belmont napotkał na oddział Burów złożony ze 700 chłopa i mający jedno działo. Mimo to, że Anglicy mieli całą bateryą, a więc 6 dział, a Burowie tylko jedno, rozpoczął się zwykły przed każdą bitwą pojedynek artyleryi. Podczas gdy artylerya strzelała, dał pułkownik Gongh rozkaz piechocie konnej, aby oskrzydliła stanowisko Burów z jednej strony i dotarła do obozu Burów. Musiało się tu Anglikom nieszczególnie powieść, bo Gongh donosi tylko, że piechota cofnęła się i Anglicy radzi byli, że ich Burowie nie ścigali. Ilu Anglików padło, jenerał nie donosi, tylko podaje nazwiska jednego rannego porucznika, który na drugi dzień umarł i poległego w bitwie pułkownika.

## Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Powiększenie floty niemieckiej ciągle pokutuje na szpaltach dzienników niemieckich. Jak z jednej strony gazety konserwatywne pochwalają rząd za to, tak z drugiej znów dzienniki postępowców i centrowe nie szczędzą gorzkich i cierpkich wymówek rządowi, że raz wojsko, drugi raz flotę powiększa i nie pyta, że ludność ugina się pod ciężarami podatkowemi. I tak „Köln. Volksztg.“, gazeta nadreńskich katolików radzi, żeby parlament stawił rządowi jak najenergiczniejszy opór i nie okazywał pod tym względem żadnego pobłażania, żadnej względności. Skoro rząd tak postępuje, to nie ma na to innego sposobu jak tylko, żeby parlament raz mu dobrze zęby pokazał. Parlament nie powinien ustępować, choćby nawet do najgroźniejszego miało przyjść zatargu. To niezawodnie poskutkuje i wtedy dopiero rząd zacznie się liczyć z tem, że i parlament w takich ważnych sprawach, jak powiększenie floty, ma coś do gadania. — Tak pisze gazeta katolicka. Rząd z takiemi głosami musi się rachować, gdyż wnosić należy, że i posłowie centrowi tak samo na tę sprawę się zapatrują. A skoro centrum, socyaliści, postępowcy i Polacy staną frontem przeciwko rządowi w parlamencie, to rząd nic nie wskóra, choćby się nawet na głowę postawił.

— Przy wyborach uzupełniających w Wyrtembergii, w Esslingen otrzymał socyalista L. Schlegel, oberżysta w Esslingen 11585 głosów, jego przeciwnik nacyonał liberał Gess 11021 głosów. Wybrany socyalista.

— W Strassburgu na ulicy uwięziono dwóch podróżnych Alzatczyka Lohra i Szwajcara Dubois jako podejrzanych o szpiegowanie Niemiec na rzecz Francyi.

— Wydalania z Niemiec, robotników zwłaszcza, już się rządowi samemu nie bardzo podobają. Donoszą z Merseburga, że wydany niedawno nakaz wydalenia 45 Słowian, obywateli austryackich, z prusko-turyngskiego rewiru kopalń węglowych, został przez prezydenta sądu z wyższego polecenia cofnięty.

— Na wniosek rządu niemieckiego aresztowano w Belgii oficera niemieckiego, który przywłaszczył sobie pieniądze przeznaczone na zakupno koni. Oficer twierdzi, że to nie prawda i że tylko winien jest rządowi pieniądze za własnego konia, którego miał. Rząd niemiecki zaś podaje ten powód tylko dla tego, aby Belgia go wydała, a mając go raz w ręku, zamierza mu wytoczyć proces, bo go ma w podejrzeniu, że był szpiegiem Francyi. Tak oficer ów twierdzi na swą obronę, aby go nie wydano.

— Zdaje się, że wszyscy landraci — tak piszą gazety niemieckie — otrzymali wskazówki, aby zakładali towarzystwa marynarskie, które agitują za powiększeniem floty niemieckiej. Już kilku landratów założyło takie towarzystwa. Ale ludzie nie bardzo do nich przystępują. Przy kanale Sródziemnem 20 landratów zostało złożonych z urzędów i to jest wskazówką, że własnego politycznego zdania mieć nie mogą, tylko winni baczyć na to, jaką politykę każdorazowy rząd poprowadzi i tej polityki mają bronić.

— **Austrya.** Cesarz austyacki o wojnie w Afryce miał się wyrazić na uczcie dworskiej, że obecna wojna jest bardzo interesująca. Cesarza zadziwia doskonała organizacya burów i celność żołnierzy, z drugiej strony cesarz oddaje pochwałę waleczności żołnierzy angielskich. Dowodem tej waleczności są straty, jakie Anglicy ponoszą w burach.

— **Francya.** W Paryżu rozpoczął się proces przed senatem jako najwyższym trybunałem o spisek przeciwko republice. Proces ten potrwa co najmniej dwa tygodnie. Powołano bowiem blisko 500 świadków. Napływ publiczności do sali sądowej jest bardzo wielki. Przywódzca spiskowców, Deroulede, zapytany przez prezydenta sądu, czem jest z zawodu, odpowiedział: »Jestem obrońcą pokrzywdzonych praw ludu«, co wielka część publiczności powitała gromkimi okrzykami.

— **W Holandyi** liczono wiele na to, że Niemcy ujmą się za burami. Teraz zapał dla Niemiec znacznie ostygł i Holendrzy widzą, że Niemcom w pierwszej linii chodzi o własne interesa. Mimo to Holendrzy sądzą jeszcze, że Niemcy nie zezwolą na zupełne zawojowanie Transwalu i Oranii przez Anglików. Podobno Anglia Niemcom przyrzekła, że po zdobyciu Transwlu wojska swoje ztąd wycofa i pozwoli burom burom rządzić się dalej. »An-

glia tylko zapewni kolonistom angielskim równouprawnienie z burami.

— **Anglia.** Królowa Wiktorya żegnała w sobotę oddział gwardyi pieszej i konnej, który się udaje na plac walki. Królowa przemówiła krótko do żołnierzy, życząc im szczęśliwego powrotu. — Na przyjęcie cesarza Wilhelma czynią się wielkie przygotowania. Miasto Windsor, gdzie cesarz jako gość bawiącej tam obecnie królowej przebywać będzie, w odświętnej wystąpi szacie. Między innemi odbędzie się wielka parada morska w Portsmud, gdzie zbierze się w tym celu znaczna ilość statków wojennych. Cesarz Wilhelm jest, jak wiadomo, honorowym admirałem floty angielskiej.

## Wiadomości kościelne.

**Chełmińska** dyecezya. W niedzielę 12-go bm. w seminaryjnej kaplicy św. Barbary udzielił najprzew. X. Biskup tonzurę i niższe święcenia klerykom kursu praktycznego. — † 10 bm. nad wieczorem umarł w Skarszewach u brata swego, lekarza, częściej zasilony Sakramentami św. X. Bolesław Temski w 31 roku życia a 4 roku kapłaństwa. Nieboczyk urodził się na Kaszubach 31 grudnia 1868 i odwiedzał gimnazyum w Wejherowie. Złożywszy egzamin abituryencki r. 1891, wstąpił do seminaryum duchownego w Pelplinie. Jako dyakon ciężko zachorował i dłuższy czas przeleżał w domu św. Józefa. Odzyskawszy zdrowie wyświęcony został na kapłana 19 stycznia r. 1896. Urzędował naprzód jako wikary tumski w Pelplinie, potem z kolei w Subkowach i Nowem, a nareszcie w Grudziądzu. Przed półrokiem zmuszony był prosić o zwolnienie od obowiązków duszpasterskich dla cierpienia suchotniczego, któremu teraz uległ. Niech spoczywa w pokoju!

**Rosya.** W czwartek rozpoczął najprzew. metropolita kościołów rzymsko-katolickich w cesatstwie, Arcybiskup mohylowski X. Szymon Marcin Kołowski, 80 rok życia. Urodzony w dniu 9 listopada 1819 r. po ukończeniu nauk świeckich obrał sobie stan duchowny i w roku 1845 otrzymał święcenie kapłańskie. Wkrótce zostaje kanonikiem, a od 1862 roku prałatem kapituły wileńskiej, w listopadzie 1877 roku rektorem akademii rzymsko-katolickiej w Petersburgu. W r. 1883 czcigodny jubilat otrzymał godność biskupa łucko-żytomierskiego, a w r. 1891 metropolity kościołów rzymsko-katolickich w cesarstwie i arcybiskupa mohylewskiego. W roku 1895 obchodził 50-lecie kapłaństwa. — Pomimo natężonej pracy, jakiej wymaga tak wysokie stanowisko, opracował i wydał szereg dzieł, jako to: „Historyą św. dla użytku młodzieży“, „Historyą św. i katechizm dla dzieci“, „Biblią łacińsko-polską z komentarzem Menochiasza przełożonym na język polski“, „Rok kościelny“ i wiele innych.

**Rzym.** 27 bm. odbędzie się tu konsystorz, po którym dotyczczasowy internuncyusz w Hadze X. Arcybiskup Tarnassi uda się do Petersburga dla toczenia układów z rządem rosyjskim co do różnych spraw, dotyczących stósunku rządu do katolików. — Onegdaj przyjmował Ojciec św. wielkiego księcia rosyjskiego Jerzego Michałowicza i jego siostrę, wielką księżną Anastazyą, wdowę po wielkim księciu meklembursko-skwierzyńskim na audyencyi prywatnej, która trwała przeszło pół godziny.

## Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Z izby karnej, 13 listopada. Robotnik Gunia i jego syn Adolf, obaj z Zezuja stawali oskarżeni: syn o pobicie, ojciec o namowę do tego. Obaj oskarżeni znajdowali się dnia 6 października w karczmie w Gryźlinach i pokłócili się z będącymi tamże ludźmi. Adolf Gunia wyjął zaraz noża i rzucił się z nim na obecnych, którzy uciekli. Gunia poszedł za nimi, a trafiwszy w pobliżu karczmy syna gospodarskiego Ziejewskiego, pchnął go nożem w lewę ramię. Ojciec miał krzyczeć w karczmie do syna: »Wytłucz tych szurków«. Po zeznaniu świadków został stary Gunia uwolniony, a jego synalek nożownik skazany na 1 rok więzienia. — Kowal Fryderyk Grolla z Buchwałdu i administrator Jerzy Srupin z Mierk stawali oskarżeni o pobicie i obrazę. Srupin posłał konie do podkucia, a Grolla odesłał je z powrotem, powiadając, że nie ma węgli, aby rozgrzać żelazo. Skutkiem tego przyszło pomiędzy oboma do bójki. Kowal bił żelazem administratora, a ten wyzwał kowala. Kowal za pobicie skazany został na 4 miesiące więzienia, a administrator za obrazę na 20 marek kary lub 4 dni więzienia. — Krawiec Karol Kulik z Rumów za zakłócenie spokoju domowego skazany został przez sąd ławniczy w Pasymiu na 20 m. kary. Apelacyą jego przeciw temu wyrokowi izba karna odrzuciła. — Szewc Juliusz Schwenkler i jego żona Ludwika z Miłomłyna skazani zostali przez sąd ławniczy w Ostrudzie za przechowywanie kradzionych rzeczy każdy na trzy dni więzienia. Na założoną apelacyą izba karna wyrok pierwszy zniosła i obu oskarżonych od winy uwolniła. — Pomocnik kupiecki Maks Kruszka z Miłomłyna stawał oskarżony o sprzeniewierzenie, kradzież i sfałszowanie dokumentu. Uczył on się u kupca Kasper w Miłomłynie i wdał się w stosunek z żoną robotnika Wilhelminą Szafranek. Tej dawał towary bez pieniędzy, a dług, jaki u kupca tego miała, zapisał jako zapłacony. Oprócz tego kradł towary i pieniądze, za co kupił sobie pierścionek i zegarek. Skazany został na 8 miesięcy więzienia. — Współoskarżona Szafranek nie stawiła się na termin, dla tego sprawę przeciw niej odłożono do drugiego terminu.

— Jan i Barbara małżonkowie Klimek w Szomwałdzie obchodzili zeszłego poniedziałku złote wesele z okazyi czego otrzymali od cesarza 30 marek podarunku.

— Nowy kodeks cywilny zmieni także dotychczasowe przepisy, dotyczące handlu bydłem. Od Nowego Roku kupujący bydło lub nierogaciznę tylko wtedy będzie mógł żądać wynagrodzenia od sprzedającego, jeżeli z powodu wewnętrznej choroby zabitej sztuki bydła lub nierogacizny więcej niż połowa mięsa musi być odrzuconą jako nie nadająca się do użytku. Niebezpieczeństwo jakiejkolwiek straty przechodzi zresztą na kupującego z chwilą wzięcia przez niego w posiadanie sztuki bydła. Sprzedający odpowiada tylko za o-

# Zuch Marysia.

(Ciąg dalszy.)

Dziewczynie łzy też cisnęły się do oczu i coś za gardło ją ściskało, ale się wstrzymywała od płaczu, żeby matki gorzej nie rozżalać. Przeciwnie, starała się pocieszać, chociaż sama czuła, że strata wieprzka — to dla nich strata ogroma.

— Dajcie pokój, matusiu! nie płaczcie! Wieprzak się nie wróci. Trzeba innej rady poszukać. Bez obucia obejdziemy się, wiosna niedaleczko, a na owies dla koni Antek zarobi parę rubli przy wapnie, co je do fabryki wożą.

— Ty na wszyćko chcesz mieć rozum i swoje wykręty, jeno nie wiesz, że ja sobie chciałam choć za półtrzecia rubla kupić jakie prosię, a teraz co? Jakie to gospodarstwo bez prosięcia! Dawniej czy to łupina, czy reszta jadła z misek, to się nigdy nie zmarnowało, a teraz komu co wyniosę, kiej chlewek pusty?

Kołaczowa znów w płacz uderzyła.

Marysia też oczy sobie obtarła, zaczęła jednak zaraz matce tłómaczyć, że ma trochę pieniędzy u ludzi za tkanie płótna i zapasek, że wiosna nadchodzi i zarobki się zaczną, i że za pierwszy grosz, jaki jej w ręce wpadnie, kupi matce dwa wieprzaki jak malowanie.

O tem, żeby ruszyć z dwudziestu rubli schowanych na dnie skrzynki, mowy nawet nie było.

Po smutku przyszło pocieszenie. Nazajutrz po nieszczęsnej wyprawie na jarmark ocieliła się granicha, jedyna i ulubiona krówka Kołaczów. Slicznego miała byczka, czarnego z gwiazdką na czole.

Ucieszyło to niezmiernie Marysię. Bo gdyby była jałówka, chciałoby się ją chować; a pieniądze za cielę przydadzą się teraz.

Po tygodniu dał żyd za cielaka bez targu trzy ruble.

Marysia odebrała od ludzi parę rubli za tkanie, i jak przyrzekła, tak kupiła matce od pastuszyny we dworze dwa graniaste wieprzaki.

Kołaczowa nacieszyć się niemi nie mogła.

Już naprzód obliczała, ile to ona weźmie za nie w jesieni, jeśli tylko Pan Bóg od szkody obroni.

Czas szybko przechodzi tym, którzy szczerze pracują. To też w chacie Kołaczowej ani się spostrzeżono, jak mijały wiosna i lato.

Marysia i Antek przymizernieli i zczernieli od słońca, ale co w tem dziwnego, kiedy dzień w dzień robota gnała ich w pole.

Najpierw na swoich dwóch morgach zasieli wszystkiego po trochu i zasadzili kartofle. Potem ruszyli na zarobek, zostawiając chałupę na opiece matki, a konie i krowę na pastwisku na opiece Jasia.

Marysię od tej ciągłej roboty tak czasem kości bolały, że się dodnia ruszyć nie mogła z posłania, i nawet przez sen stękała. Pawłowej żal było dziewczyny i nieraz mawiała:

— Poleż se dłużej, nie chodź na zarobek. Toć jeden dzień wiele nie przysporzy, a od tego harowania całkiem urodę stracisz i zdrowia się pozbędziesz.

Na nic jednak były te namowy. Marysia zawsze odpowiadała:

— Przyjdzie niedziela, to se wypocznę. Nie poszłabym ja, to nie poszedłby i Antek; a co zarobimy, to nasze, i do skrzyni się dołoży.

W niedzielę po nabożeństwie najmilej było Marysi lecieć do Witczaków, gdzie córka ich Franusia miała tyle lat co ona, i gdzie chrzestna matka witała ją zawsze z uciechą.

— Dosyć ja mam chrześniąt po świecie, — mawiała często Witczakowa przed sąsiadkami, — ale żadne mi się tak nie udało, jak moja Marysia. Zuch dziewczyna i zdatna do wszyćkiego. Robotę każdą zna, do każdej ciekawa, na książce czyta jak organista, a czasem jak sama pocznie mówić, to jakby z książki czytała, takie mądre słowa wypowiada.

— No, no! to dziw prawdziwy, że takiego pijaczyny córka taki statek i rozgarnięcie ma w głowie; ani to na tańce, ani na żadne zbytki nie poleci, a poczciwa, że i marnego słowa nikomu nie powie. Niech jej tam Bóg daje jak najlepiej! — odpowiadały kobiety.

Witczakowa byłaby z chęcią dopomogła co swojej chrzestnicy. Cóż, kiedy u niej samej nie przelewało się w chałupie. Gruntu mieli Witczakowie cztery morgi, co prawda, niezgorszego, ale dzieci sześcioro. Najstarszy był Jasiek, ów obrońca Marysi przy zwózce sągów.

Marysia też nie po to chodziła do nich, by co wyciągnąć, wyprosić, ale żeby pogadać i pośpiewać z Franusią, a pani matki poradzić się w kłopocie, i odpocząć między ludźmi po tygodniowej pracy.

Jednej niedzieli, po żniwach, Marysia wybierając się do Witczaków, zaczęła prosić matki, by z nią też poszła.

— Chodźcie matulo! Marcin wam doradzą, jak zrobić z tym gruntem, co go Bigos sieją w procencie. Ja bym tam wolała płacić procent pieniędzmi od tych stu pięćdziesięciu rubli, niż taki kawał dobrego pola dawać pod zasiew.

— Ba, kiedy Bigos nie chcieli inaczej pożyczyć ojcu nieboczykowi, tylko koniecznie chcieli gruntu pod zasiew, a nikt inny pieniędzy nie miał.

— No, to się teraz taki może znajdzie i Bigosa spłacimy przed jesiennemi siewami. A jak więcej pola mieć będziemy, to prędzej wyleziemy z długu.

Pawłowa pokiwała głową nad rozumem córki i poszła z nią do Witczaków.

Długo z Marcinem naradzali się nad tem, jakby Bigosa spłacić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bjęte przepisami główne wady sztuki bydła, które w praktyce przy bydle na rzeź przeznaczonem rozciągają się głównie na gruźlicę (suchoty), i to też tylko wtedy, jeżeli objawy gruźlicy pokażą się w przeciągu dwóch tygodni. Jeżeli sprzedający ma odesłać bydło lub nierogaciznę na życzenie kupującego na inne miejsce niż to, na którem sprzedaje, wtedy niebezpieczeństwo jakiejkolwiek straty przechodzi zresztą na kupującego od tej chwili, kiedy tenże sztukę bydła lub nierogacizny odda spedytorowi lub innej osobie, która ma się zająć przesyłką. Głównemi wadami sztuk bydła i nierogacizny, na rzeź przeznaczonych, są wedle odnośnych przepisów gruźlica, trychiny, węgry (Finnen), u owiec zaś tylko wodna puchlina. Wynagrodzenia można się domagać w przeciągu dwóch tygodni, jeżeli więcej niż połowę mięsa trzeba było odrzucić, inaczej prawo to upada.

* **Purda.** Urząd organisty w tutejszej parafii pozostaje od 100 lat w jednej familii. Przed 100 lat objął tę posadę organista Frenszkowski, po nim objął ją zięć jego Ciecierski, następnie znowu tegoż zięć Kosiński. Obecny organista jest synem p. Kosińskiego.

* **Lamkowo.** Małżonkowie Fahl z Defca obchodzili w środę uroczystość złotego wesela, z okazyi czego otrzymali 30 marek podarunku cesarskiego.

* **Biskupiec.** Aresztowano tu 18-letniego czeladnika rzeźnickiego Adolfa Szafrynę, na którego pada podejrzenie, że okradł jednego ze swych kamratów, z którym pił w sobotę późno w noc.

* **Biskupiec.** Nauczyciel p. Lingnau z Rydbacha przeniesiony został do Marcinkowa. Miejsce drugiego nauczyciela w Rydbachu zlecono p. Vorath.

* **Nibork.** Ów człowiek, który w końcu października zmarł na górze w oberży p. v. K., nazywał się Fryderyk Kalir. Zkąd pochodził, dotąd stwierdzić nie zdołano.

* **Królewiec.** Najprzew ks. Biskup warmiński zjechał tudotąd zeszłej soboty celem wizytacyi kościelnej i Bierzmowania. Kościół i plebania pięknie były przystrojone. W niedzielę odprawił najprzew. ks. Biskup uroczystą mszą św. pontyfikalną, poczem było bierzmowanie. W poniedziałek po południu odbyła się na plebanii uczta na cześć najprzew. ks. Biskupa, w której udział brało 26 osób i to przedstawiciele władz, duchowieństwo miejscowe i zarząd kościelny.

* **Sztum.** Zbiór buraków w tutejszej okolicy zadawala zupełnie, tak co do ich ilości jak i jakości. Chełmiński mórg przynosił 400 centnarów.

* **Jabłonowo.** Pierwszy nieszczęśliwy wypadek na nowym torze kolejowym do Prabut zdarzył się w piątek wieczorem. Pomocnikowi hamulczemu (Hilfsbremser) Szymańskiemu uciął pociąg przy przesuwaniu wagonów obie nogi niżej kolana. Nieszczęśliwy umarł mimo pomocy lekarskiej.

* **Złotowo.** Jakaś mściwa ręka zapaliła na posiadłości pana Lewalskiego na wybudowaniu stóg zeszłorocznej słomy. Ponieważ stóg stał blisko budynków, przeto było niebezpieczeństwo wielkie. Wynoszono już meble, sprzęty gospodarskie itd. na pole. Ogień został jednakże ugaszony, ale meble i inne rzeczy zostały mocno uszkodzone.

* **Chełmno.** We wtorek 7 bm. pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Antonim Berentem, buchalterem w browarze Hoecherl'a i panną Heleną Stoińską. Nadmienić wypada, że przy tej uroczystości weselnej kilka nieszczęść się wydarzyło, co ludzie za złą wróżbę uważają. W dzień przedślubny umarła przez ścianę mieszkająca p. Seibicke, w dzień ślubu rano zaś wybuchł ogień w najbliższym sąsiedztwie u pana Kowalewskiego, a wieczorem krótko po ślubie umarła na paraliż serca p. Eichler, żona sekretarza miejskiego, mieszkająca w domu weselnym, a która z gośćmi na weselu się wspólnie bawiła.

* **Z Chełmna** donoszą, iż w sprawie zniesienia nauki języka polskiego w tutejszym gimnazyum stawiono dopiero wniosek, lecz odpowiedź odnośnej władzy jeszcze nie nadeszła.

* **Gdańsk.** Robotnika Purschego, który swoją żonę Brygitę zabił uderzeniem siekiery skazał sąd przysięgłych tylko na 2 lata więzienia. Swiadkowie zeznali bowiem, że owa żona była skończoną pijaczką i nie dochowywała mężowi wierności małżeńskiej. Gdy P. to zauważył, uniósł się gniewem i w tem gniewie ją zabił.

* **Kiszpork.** Przed tutejszym sądem ławniczem toczył się proces przeciw parobkom Domańskiemu i Schusterowi z Waplewa o pobicie się. Pierwszy z nich zeznawał po niemiecku, drugi zaś i jeden świadek z Waplewa odpowiadali tylko po polsku. Za to skazano ich na 24 godziny aresztu.

* **Z Kartuzkiego.** W Szembarku przy kontrolce, która się w przeszłym tygodniu odbyła, przyszło do wielkiej bójki w przebiegu której syn właścicielski Kasyna z Goręcina otrzymał tak silne uderzenie w głowę, iż na miejscu padł trupem. Trzech współuczestników bójki, Gustawa Musahla z Rątów, Emila Klammera i Leopolda Scheela z Szembarka przyaresztowano i odstawiono do więzienia w Gdańsku.

* **Z Kwidzyńskiego.** Według najnowszego rozporządzenia regencyi kwidzyńskiej, wolno przez granicę z Polski tylko przepisem dozwoloną ilość wieprzowiny do Prus przenosić i to dla własnej potrzeby, a więc nie dla sąsiadów. Przewóz wieprzowiny przez granicę może być uskuteczniony tylko na drodze, przy której znajduje się urząd cła i za dnia białego, w godzinach przepisanych.

* **Gniezno.** W niedzielę, dnia 12 bm. odebrał w Gnieźnie święcenia kapłańskie ks. Roman Panewicz z Nowegomiasta (w powiecie lubawskim). Prymicye odprawi w niedzielę 19 bm. w Czaczu (w Poznańskim).

* **W Poczdamie** aresztowano wyższego bombardyera Erckmana, zatrudnionego w królewskiej lejarni dział — pod zarzutem, że usuwał rysunki konstrukcyi dział niemieckich. Erckman zapewnia, że brał je do domu jedynie celem kształcenia się w swym zawodzie.

* **W Vernon** (w Ameryce) straceno 27 października rb. pastora Morrisona, który w październiku r. 1897 zamordował swoją żonę. Powodem tej zbrodni było sknerstwo.

## Rozmaitości.

**W ciągu jednego dnia!** Jeden z przemysłowców londyńskich założył się o 5000 funt. szterl., iż wieczorem o godz. 7 ukaże się na obiedzie we fraku, zrobionym z wełny owiec, ostrzyżonych tegoż dnia, o godzinie 7 z rana — i zakład wygrał. W dniu oznaczonym ostrzyżono o godz. 7 z rana pięć owiec, których wełnę odwieziono do fabryki w Nowbury. Tam wełnę wymyto, zdekatyzowano, uprzędzono i ufarbowano, poczem tkacze wzięli się do roboty i ukończyli tkanie sukna o godz. 3 min. 30 po południu. Sukno następnie przeszło do rąk krajczego i sześciu krawców, którzy na kwadrans przed godz. 7 frak wykończyli. Z uderzeniem godz. 7 fabrykant wszedł do sali stołowej we fraku, którego wełnę owce 12 godzin temu nosiły jeszcze na sobie.

**Deszcz gwiazdzisty.** Jeżeli pogoda dopisze, będziemy świadkami niezwykłego zjawiska, jakiego spodziewają się w najbliższych dniach wszyscy astronomowie: gwiazdy będą spadały tak obficie, że sprawią prawdopodobnie wrażenie deszczu gwiaździstego. Rój listopadowy bywa co rok, jednak najobficiej zdarza się co 33 lub 34 lat.

**Pałac Mikłaja II** w Paryżu. Cesarz rosyjski nabył przy Avenue des Champs Elysées hôtel Païva, będący niegdyś własnością żony hr. Gwidona Henkla Donnersmarcka. Pałac ten, który stał pustkami po wojnie francuzko-pruskiej, nabył jakiś bankier za 900,000 franków i wynajmował go na lokal restauracyjny. Plac ma być wart milion franków, sam zaś gmach kosztował podobno przeszło 2 miliony franków, gdyż schody onyksowe, nadzwyczaj kunsztownej roboty, przedstawiaja wartość pół miliona franków, a ściany pałacu dekorowali najsłynniejsi malarze. Mikołaj II zamierza mieszkać w nabytym pałacu podczas wystawy powszechnej, następnie zaś mieszkać będą wielcy książęta, przybywający często do Paryża.

**Przyjemna niespodzianka** spotkała pewnego robotnika z okolic Londynu. Robotnik ten kupił u antykwaryusza starą, zniszczoną biblię za nieznaczną kwotę. Żona robotnika, czytając biblię, zauważyła parę zlepionych kartek księgi i wzięła się do ostrożnego rozklejania tychże. Między kartkami znajdowało się 6 banknotów, opiewających ogółem na 750 koron, a na jednym z nich umieszczony był napis następującej treści: „Długo i wiele musiałem pracować, aby zaoszczędzić tę sumkę, a ponieważ nie mam żadnych blizkich spadkobierców, przeto przekazuję moje oszczędności temu, kto czytać będzie z uwagą tę świętą księgę. 17 czerwca 1840 roku.“ Biblia czekała na uważnego czytelnika przez pół wieku z górą, co w Angli zaliczyć należy do rzadkich wypadków.

**Najstarszy** jeszcze zamieszkały dom w Anglii, liczący przeszło tysiąc lat, będzie w tych dniach rozebrany. Dom ten zbudowano za panowania króla Offą. Początkowo przez mnichów św. Albana przeznaczony został na mieszkania dla rybaków klasztoru. Na froncie domku, jedynie ocalałego z byłego klasztoru, znajduje się napis na drewnianej tablicy: „Najstarszy zamieszkały dom w Anglii“.

## Hymn wojenny burów.

(Tłómaczenie zastósowane do muzyki.)

Czy wy znacie lud waleczny,
A jednak w niewoli?
On poświęcił byt bezpieczny
Dla ojczyzny doli.
Hejże bracia w górę sztandary,
Koniec nieprawości, —
Niechaj praojców cnych duch stary,
Duch niepodległości
Ożywi lud
Nasz wolny lud!
Nasz dzielny, mężny, wolny lud!

* * *

Czy wy znacie kraj wspaniały
Choć nieokrzesany,
Który w wnętrzu ziemi cały
Złotem jest usłany?
Hejże, Burowie,
Mężny lud jest stały!
I sztandar zwycięstwa wywieście,
Gdzie padną już strzały.
Boć ten tu kraj,
Ten piękny kraj,
To nasz ojczysty gród i raj!

* * *

Czy wy znacie rząd uczciwy,
Co przestrzega prawa,
Lecz któremu Anglik chciwy
Na życie nastawa?
Hej, Burzy, dobre nasze cele
I dobrze trafia strzał,
Gdy naprzód z Bogiem idziem śmiele,
Kraj wolność będzie miał.
Cześć Bogu więc!
Cześć Bogu więc!
Cześć Bogu Panu, On zbawi kraj!

Przełożył Br. Koraszewski.

—

W języku Burów brzmi pierwsza zwrotka tak:

Kent gij dat volk vol helden moed
En toch zoo lang geknecht?
Het heeft geofferd goed en bloed,
Voor vrijheid en voor recht,
Komt burges! laat de vlaggen wap'ren
Ons lijden is voorbij,
Remt in den zegen onzrer dap'ren
Dat vrije volk zijn wijn.
Dat vrije volk!
Dat vrije volk!
Dat vrije, vrije volk zijn wij!

Odwołując się na dawniejsze ogłoszenie podaję niniejszym

**rzadką sposobność taniego zakupna**

do wiadomości, skutkiem której mam nadzieję nabyć rozgłos w jak najdalszych kołach.

Jak długo starczy mój wielki zapas garderoby, który sporządzić kazałem w większej części z przejętych z **konkursu** składów sukna, sprzedaję mianowicie, jak się o tem każdy przekonać może, po następujących, na każdym przedmiocie oznaczonych **stałych cenach,** naturalnie tylko za gotówkę.

Ciepło podszyte

# paltoty zimowe

dla mężczyzn z Double od **8** marek, z Satindouble i Secunda-Krümmer od 12,50 m.; jako i od 16 m. w czysto wełn. Eskimo i prima dziany Krümmer z kożuchowo-grubą podszewką wełnianą.

Grube, wielkie **płaszcze** (Kaisermäntel) po 9, 12—21 m., **płaszcze Hohenzollern** po 18, 25—36 m., ubrania dla mężczyzn z bukskinu sukiennego, szewiotu i kamgarnu po 10, 15—30 marek.

## Grube zimowe żakiety

(jopy z kożuchowo grubą podszewką) dla mężczyzn po 3,50, 5—13 m. Te same dla młodzieńców i chłopców od 2,50, 4—8 m. Ubrania dla chłopców z loden i bukskinu od 2,50 m. Te same w fasonie szkólnym, także grubo podszyte, także dla czteroletnich chłopców z długimi spodniami. Również płaszcze z peleryną i bez po 3, 5—9 m., mocne, męzkie spodnie cajgowe po 1—2,50 m.

**Za dobre leżenie i dobrą robotę przy wszystkich ubraniach daję gwarancyą.**

Po równie tanich cenach mam na składzie też szlafroki, **płaszcze dla kuczerów** i gumowe od **deszczu**, spodnie sukienne, gacie, kapelusze, parasole, krawaty, szelki i bieliznę.

Na najnowsze nowości powyższych artykułów, jako i

**sukna i bukskinu dla ubrań na miarę,**

które tworzą główną gałąź mego interesu, szczególną zwracam uwagę.

Dla ostatnich mam stałego, nadzwyczaj doskonałego **przykrawacza**, jako i dwa warsztaty krawieckie w domu, nadto po za domem wiele innych krawców dla mnie pracujących.

## Jacob Levy,

Olsztyn, rynek 20, obok p. Struwy.

---

**Małe**

## gospodarstwo

jest na sprzedaż w Biesalu przy Gietrzwałdzie.

**L. Lehmann.**

---

**Potrzebna zaraz**

do naszego składu maszyn do szycia

**młoda panna**

mówiąca dobrze po polsku i po niemiecku.

Singer & Co.,

Towarzystwo akcyjne maszyn do szycia, Olsztyn, ulica Gutsztacka nr. 25.

---

## KALENDARZE

**na rok 1900:**

| | |
|---|---|
| **Maryański** | **60 fen.** |
| **Katolik** | **50 fen.** |
| **Piast** | **50 fen.** |
| **Swięta Rodzina** | **50 fen.** |
| **Kopernik** | **30 fen.** |
| **Przyjaciel Rodziny** | **30 fen.** |
| **Nadwiślanin** | **20 fen.** |

poleca Drukarnia „Gaz. Olszt."

---

**Starsza kobieta**

do dziecka potrzebna zaraz. Gdzie? powie ekspedycya „Gaz. Olszt".

---

## Ucznia

do mego składu towarów kolonialnych i porcelany przyjmę zaraz.

**A. Lubowski.**

---

Zawezwanie!

Ponieważ się żenię, dla tego wzywam wszystkie te osoby, zwłaszcza dziewczyny, które rozgłaszają, że mają odemnie coś do żądania, aby się zgłosiły w ciągu 8 dni.

Olsztyn, ulica Kolejowa (Bahnstr.) nr. 26.

**Mendrina,**

pomocniczy zwrotnik kolejowy (Hilfsweichensteller).

---

Wielka olsztyńska fabryka

## mebli

**pędzona parą**

## G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielk skład wszelkiego gatunku **towarów wyścieanych** po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych **urządzeń mieszkalnych** w drugim składzie **Górne przedmieście 5. I. piętro.**

---

W Starym Olsztynie (Vorstandzie) poczta Klewki potrzebna jest

## izdebna.

Myta 35 talarów rocznie i 10 marek na gwiazdkę.

**Dromtra.**

---

**Polecam:**

| | |
|---|---|
| **Cukier za funt** | **28 fen.** |
| **Farynę „ „** | **27 fen.** |
| **Kawę paloną funt po 80 fen., 1,00, 1,20, do 1,80. mrk.** | |
| **Najpiękniejszą Guatenala za funt** | **1,10 mrk.** |
| **Znakomite śliwki tureckie funt** | **20 fen.** |
| **Sledzie sztuka** | **5 fen.** |

jako i wszelkie

## towary kolonialne

w najlepszej dobroci po jak najtańszych cenach.

## S. Flatow,

Olsztyn, ul. Prosta 23.

---

## Korzystne zakupno.

Polecam dobre, tłuste śledzie, znakomite w smaku i dobroci, po 3, 4, 5, 6 i 7 fen., przy większym zakupnie jeszcze taniej.

**Tuszcz** po 40 fen., szmalec po 45 i 50 fen., pięknie wężo ną okrasę (szpak) po 55 i 60 fen., stósownie do wziętej ilości.

**Kawę surową i paloną,** tylko znakomitą w smaku, za co ręczę, funt po 80 fen., 90 fen., 1,00 M., 1,20, 1,40, 1,60 Mrk.

**Ryż delikatny i gruby** po 13, 15, 17 i 20 fen. za funt.

**Cukier i farynę** funt po 27 i 28 fen., tabliczek cukerynowych 7 za 10 fen.

**Piękne, dobre śliwki** (szwaczki), mydło zielone, sodę i inne towary jak najtaniej.

Kto raz tylko zrobi próbę, przekona się, że u mnie kupuje się dobrze, tanio i rzetelnie.

## A. Black.

---

We **wtorek, 21 b. m.** o 8 wieczorem na sali kasyna cywilnego

**Wykład**

podróżnika afrykańskiego pana Nebel

## o Transwalu.

Wstęp dla członków kasyna i oddziału kolonialnego bezpłatny; niecłonkowie płacą 25 fen. wstępnego.

**Oddział kolonialny w Olsztynie.**

---

30 kószek pszczół

ma na sprzedaż

**Józef Ziemecki** w Stękinach.

---

Z powodu choroby chcę sprzedać moją

## posiadłość,

składającą się 40 mórg roli, inwentarz żywy i martwy, zasiew i wogóle wszystko razem.

**Jondorf,** przy Olsztynie.

*Tomasz Zienckowski.*

---

**Olsztyńskie**

**piwo „Waldschlösschen"**

**jasne i ciemne**

polecam zawsze świeże i znakomitej dobroci.

1/8 beczułki 3 m.,

przy odbiorze całej beczki taniej. Skład i pierwszy warmiński dom wysełkowy.

*P. Hirschberg*

**w Wartemborku.**

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.)